

KS. ANASTAZY NADOLNY

POLACY W AFRYCE
WOKÓŁ NAJNOWSZYCH PUBLIKACJI¹

Afryka w minionych wiekach nie stanowiła popularnego przedmiotu zainteresowań geograficznych i podróżniczych Polaków, niemniej wielu z nich odbyło tam podróże, a niektórzy nawet pozostawili z nich relacje. Dopiero tragiczne losy II wojny światowej rzuciły na ten kontynent kilkanaście tysięcy Polaków. Większość z nich następnie wyemigrowała dalej lub się repatriowała, a niewielka część obrała sobie Afrykę na miejsce stałego osiedlenia.

Zagadnienie kontaktów i podróży do Afryki na przestrzeni wieków omówili: J. Bystron w książce *Polacy w Ziemi Świętej, Syrii i Egipcie 1147-1914* (Kraków 1930) oraz E. Bojarski w cyklu artykułów pt. *The Poles in Africa 1517-1939* („Explorers Journal” 1957 nr 2-4, 1958 nr 1), natomiast udział Polaków w badaniach kontynentu afrykańskiego aż do współczesnych czasów przedstawił W. Szczerba w artykule *Polacy w badaniach i w życiu krajów Afryki* („Problemy Polonii Zagranicznej” 9:1975 s. 279-323). O współczesnej zaś Polonii w Afryce niewiele mieliśmy wiadomości; trochę informacji docierało do nas z relacji polskich żeglarzy, którzy ostatnio dosyć często zawijają do portów Zachodniej i Południowej Afryki. Tę lukę informacyjną wypełniają częściowo wydane ostatnio trzy publikacje, którymi chciałbym się obecnie zająć.

Pierwszą chronologicznie z omawianych trzech publikacji jest książka ks. Jana Jaworskiego *W kraju springboka. Południowa Afryka* (Londyn 1974 ss. 248; wydanie z 1967 r. uległo zniszczeniu). Ks. Jaworski urodził się w Łodzi, a od 1962 r. jest rektorem Polskiej Misji Katolickiej w Afryce Południowej i jednocześnie jedynym polskim duszpasterzem w tym kraju. Jako cel postawił sobie „przedstawić sprawy Afryki Południowej, o ile to jest możliwe, współcześnie a zarazem prawdziwie, aby obraz powstały w myśli czytelnika odpowiadał rzeczywistości” (s. 5).

Dlaczego właśnie taki tytuł? Springbok jest to gatunek antylopy bardzo rozpowszechnionej w Południowej Afryce, dlatego umieszczono go w herbie republiki i stąd autor zaczerpnął go do tytułu swej książki.

¹ Publikacja niniejsza jest omówieniem trzech niżej wymienionych książek: ks. J. J a w o r s k i. *W kraju springboka. Afryka Południowa*. Wyd. 2. Londyn 1974 ss. 248 (wyd. 1 w 1967 r.); t e n ż e. *Polska Misja Katolicka w Południowej Afryce*. Johannesburg b.r. (druk. w Londynie ok. 1967) ss. 28; H. Z i n s. *Polacy w Afryce Wschodniej*. Lublin 1978 ss. 74. Polonijne Centrum Kulturalno-Oświatowe UMCS.

Poza wstępem i zakończeniem książka składa się z sześciu rozdziałów. Omówiono w nich kolejno historię Południowej Afryki, przybycia pierwszych Europejczyków i dzieje ich osiedlenia się (rozdz. I), utworzenie republiki w 1961 r. oraz codzienne życie jej mieszkańców – zwyczaje, religie, szkolnictwo, problemy wielojęzyczności i apartheidu (rozdz. II), miasta, bogactwa naturalne i przemysł (rozdz. III), „osobliwości Afryki” – świat zwierzęcy i roślinny, parki narodowe i problemy nawodnienia (rozdz. IV), historię ludności tubylczej Bantu, jej życie, zwyczaje, medycynę oraz wierzenia (rozdz. V). Ostatni rozdział, najbardziej nas interesujący, poświęcony jest Polonii w Afryce Południowej. Autor omówił, znane skądinąd, postacie Polaków, którzy od końca XV w. odwiedzali Afrykę, okres II wojny światowej, wizyty polskich żołnierzy walczących na frontach zachodnich, wreszcie okres po zakończeniu drugiej wojny światowej i osiedleniu się Polaków, zwłaszcza dzieci polskich przywiezionych tam w okresie wojny z Bliskiego Wschodu.

Liczbę Polaków na południe od równika ks. Jaworski szacuje obecnie na ok. 3 000 osób, natomiast w RPA na ok. 2 000. Zamieszkują oni głównie większe ośrodki: Kapsztad (400), Johannesburg (600), Durban (200), a część rozproszona jest po mniejszych miejscowościach i na farmach. Powyższa statystyka nie budzi zastrzeżeń, gdyż autor jako duszpasterz zna – jak sam zaznacza – z nazwiska wszystkich Polaków, których raz do roku odwiedza prawie w całej republice.

Polacy w pełni biorą udział w życiu kulturalnym i gospodarczym kraju osiedlenia. Dość liczne organizacje polonijne podtrzymują tradycje i więzi narodowe. Wszystkie one skupione są w naczelnej organizacji p.n. „Związek Osiedleńców Polskich” z siedzibą w Johannesburgu. Ta ostatnia reprezentuje interesy Polonii i jest oficjalnie uznawana przez rząd republiki.

Ks. Jaworski, jako duszpasterz polonijny na tym terenie, sporo miejsca w swej książce poświęcił sprawom duszpasterskim i religijnym. Podobnie jak w innych krajach duszpasterstwo to jest zorganizowane w Polskiej Misji Katolickiej. W okresie powojennym jej rektorami byli: ks. dr Leon Łomiński (do 1953 r.), ks. dr Franciszek Bajcer (1957-1960) i od 1962 r. ks. dr Jan Jaworski. Ponadto czynną działalność rozwijają tam siostry słuźebniczki (ze Starej Wsi), a ich klasztor w Lyndhurst koło Johannesburga stał się rodzajem centrum polonijnego w RPA. Poza nimi znajduje się tam około 30 sióstr polskich rozproszonych w innych zgromadzeniach zakonnych. Na mapie RPA śladem świadczącym o obecności Polaków w tym kraju jest mała miejscowość Centocow (Częstochowa), lecz poza znajdującym się w tamtejszym kościele obrazem Matki Boskiej Częstochowskiej nie ma innych śladów polskości. W zakończeniu rozdziału VI autor dosyć szeroko (s. 224-239) potraktował sprawę rzekomo zatopionego pierwszego transportu polskich sierot oraz osiedlenie polskich dzieci w Domu Dzieci Polskich w Oudtshoorn. Większość z tej 500 osobowej grupy stanowi dzisiaj trzon Polonii w Afryce Południowej.

Podsumowując całość należy stwierdzić, że otrzymaliśmy w omawianej publikacji szeroką panoramę kraju Południowej Afryki i – co jest dla nas szczególnie interesujące – na tym tle obraz tamtejszej Polonii, przedstawionej przez osobę kompetentną. Praca ma charakter popularno-naukowy. Autor wykorzystał w niej nie tylko polską i obcą literaturę (o czym świadczy załączona bibliografia), lecz przede wszystkim własne doświadczenia i obserwacje duszpasterza. „Aby napisać tę książkę – relacjonuje on –

wiele jeździłem po tym kraju. I tak w pierwszym roku, kiedy zacząłem pisać, zrobiłem różnymi środkami lokomocji 50 tys. km. Ogółem zaś od rozpoczęcia do zakończenia tej książki przebyłem przestrzeń 200 tys. km po różnych drogach Płd. Afryki'' (s. 240). Po przeczytaniu ostatniego rozdziału czytelnik odczuwa jednakże pewien niedosyt. Szkoda, że Autor zbyt skromnie i syntetycznie przedstawił dzieje Polonii powojennej wśród której pracuje, na rzecz innych informacji dotyczących samego kraju. Czytelnik polski, a przecież do niego skierowana jest książka, chciałby dowiedzieć się czegoś więcej o życiu organizacyjnym, społecznym, kulturalnym i religijnym tamtejszej Polonii. Niemniej mimo tego braku jest to cenna i pożyteczna pozycja wzbogacająca naszą szczerą wiedzę o dziejach Polaków w tej części kontynentu afrykańskiego.

Dopełnieniem omówionej książki jest druga praca tego autora *Polska Misja Katolicka w Południowej Afryce* (Johannesburg b.r. ss. 28. Wydana w Londynie prawdopodobnie w 1967 r.). Autor omówił w niej genezę emigracji powojennej i jej awans społeczny, sprawy wyznaniowe, szczególnie dzieje katolicyzmu, który dopiero na początku XIX w. uzyskał prawo bytu w tym kraju, organizację Kościoła katolickiego w RPA, wreszcie historię i działalność w okresie powojennym Polskiej Misji Katolickiej, jako instytucji skupiającej większość Polaków na tym terenie. Książka powyższa została pomyślana jako informator i powtarza większość wiadomości za już wyżej omówioną publikacją tegoż autora. Jest ona szczególnie cenna dla badaczy zajmujących się dziejami polskiego duszpasterstwa na emigracji. Walory edytorskie podnoszą artystycznie wykonane przez Jerzego Skolimowskiego ilustracje.

Trzecią pozycją omawiającą interesujące nas zagadnienia jest książka Henryka Zinsa *Polacy w Afryce Wschodniej*, wydana przez Polonijne Centrum Kulturalno-Oświatowe UMCS (Lublin 1978 ss. 74). Prof. Zins znany jest jako autor m.in. takich książek jak: *Historia Anglii* (Wrocław 1971), *Historia Kanady* (Wrocław 1975), *Polacy w Kanadzie* (Lublin 1975). Omawiana książka, w zamierzeniu autora, stanowi „pierwszą próbę nakreślenia głównych przykładów stosunków i kontaktów Polaków z Afryką Wschodnią oraz obecności Polaków w życiu tej części świata” (s. 7). Wypada tu wyjaśnić, że mówiąc o Afryce Wschodniej autor ma na myśli w zasadzie trzy jej kraje: Kenię, Ugandę i Tanzanię. Swą publikację Zins oparł na własnych badaniach i licznych wywiadach, które przeprowadził w czasie swego pobytu w Kenii, gdzie pełnił funkcję profesora historii i dyrektora Instytutu Historii Kenyatta University College w Nairobi oraz na literaturze polskiej i zagranicznej, głównie angielskiej. Książka prócz Przedmowy i Wstępu składa się z czterech rozdziałów.

Chociaż kraje Wschodniej Afryki nie należały do bardziej popularnych tras polskich podróżników, jednak, jak się dowiadujemy z rozdziału I („Podróże XVI-XIX w.”), w ciągu dziejów na ich liście znalazło się kilka polskich nazwisk osób, które odwiedzały omawiane tereny i zostawiły opisy swych podróży. Listę tę otwiera pochodzący z Poznania Gaspar da Gama, uczestnik wyprawy Vasco da Gamy. Na podstawie najnowszych wyników badań o tym podróżniku, żeglarzu i kupcu Zins poszerzył nasze wiadomości znane dotychczas z opracowań głównie J. Lelewela i B. Olszewicza. Dużo miejsca autor poświęcił również H. Sienkiewiczowi i relacji z jego podróży na Zanzibar i do Tanganiki w 1891 r. Literackim efektem podróży Sienkiewicza były *Listy z Afryki*, stanowiące w istocie pierwszy polski opis Afryki Wschodniej (s. 22).

Z rozdziału II („Wyprawy uczonych i alpinistów”) dowiadujemy się, że spory udział w badaniach Afryki Wschodniej mieli także polscy uczeni, geografowie i antropolodzy, a także alpiniści, którzy podejmowali od początku XX w. szereg wypraw do tej części Czarnego Łądu. Wypada tu wymienić takie nazwiska jak: J. Czekanowski – antropolog i etnograf, A. Jaskulski – zoolog, pierwszy Polak, który wszedł na Kilimandżaro, W. Goetel – geolog, paleontolog i sozolog, J. Loth – geograf, B. Malinowski – etnograf, który w Afryce Wschodniej badał stosunki społeczne i kulturalne wśród miejscowych plemion; jego uczniem był prezydent Kenii J. Kenyatta. Na nieco więcej uwagi zasługuje osoba i działalność misjonarza Stanisława Nowickiego, czyli brata Józefa ze zgromadzenia Misjonarzy Świętego Ducha. Pochodził on z Wielkopolski i należał do pierwszych Polaków na stałe osiadłych w Afryce Wschodniej. Przybył tam pod koniec XIX w. i przez kilkadziesiąt lat pracował dla dobra Afrykanów. Należał on do najbardziej zasłużonych budowniczych misji, które wznosił często własnymi rękami w buszu wśród ludności tubylczej, początkowo nieufnie przyglądającej się jego poczynaniom. Budował on małe kościołki i szkółki, nauczał, pomagał, leczył. Stawał się stopniowo wyrocznią i przyjacielem Afrykanów oraz znawcą spraw murzyńskich. W czasie ostatniej wojny założył w Kenii polski Dóm Starców i prowadził go z pomocą Czerwonego Krzyża. Istnieją nawet przypuszczenia, że wprowadził on do Kenii uprawę kawy (s. 34).

Do chwili wybuchu II wojny światowej na terenach Afryki Wschodniej obecność Polaków ograniczała się tylko do jednostek i to udających się tam na krótki pobyt celem przeprowadzenia badań naukowych albo odbycia podróży, wyjątek stanowił brat Nowicki i kilku innych. Dopiero II wojna światowa rzuciła na te tereny większą ilość Polaków w liczbie kilkunastu tysięcy (lata 1942-1950). Tej grupie ludności polskiej poświęcony jest rozdział III („Osadnictwo w okresie drugiej wojny światowej”). Pierwsze transporty Polaków przybyły do Afryki drogą morską z Bliskiego Wschodu we wrześniu 1942 r. Były to głównie rodziny polskich żołnierzy, którzy na podstawie porozumienia między rządami polskim na emigracji i radzieckim opuścili tereny ZSRR i rozpoczęli swoją bojową drogę przy boku armii brytyjskiej. Ludność afrykańska bardzo przychylnie przyjęła kobiety i dzieci polskie i okazała im dużo pomocy. W Nairobi i innych miastach witano ich jak bohaterów bardzo uroczyście. Szczególnie miejscowa prasa żywo reagowała na los Polaków i ich sprawie poświęcała na swych łamach wiele uwagi. Ona też stanowi podstawowe źródło do poznania dziejów Polaków w krajach Afryki Wschodniej w okresie wojny i po jej zakończeniu do 1950 r. Z przytoczonych statystyk wynika, że pod koniec wojny w Afryce Wschodniej było prawie 18 tys. Polaków rozproszonych w około 20 osiedlach stosunkowo dobrze zorganizowanych (s. 45). Dzieci i młodzież w liczbie 7 500 uczęszczały do miejscowych polskich szkół. Stan tego szkolnictwa w roku 1945/46 przedstawiał się następująco: 11. przedszkoli, 19 szkół powszechnych, 7 średnich ogólnokształcących, 8 średnich zawodowych i 2 niższe zawodowe. W sierocińcach i ochronkach przebywało w tym czasie ponad 600 dzieci. Kadra nauczycielska była stosunkowo nieliczna, bowiem wynosiła 334 osób, wśród nich znajdowało się 19 siostr nazaretanek i 1 felicjanka, zatrudnione głównie w sierocińcach. Polscy wychodźcy w Afryce posiadali kilka własnych pism – „Głos Polaków”, „Polak w Afryce”, „Płomyczek Afrykański” (dla dzieci), „Nauka i Wychowanie” (dla nauczycieli),

„Nasz Przyjaciel” (organ polskiego duszpasterstwa), „Wiadomości Katolickie” i „Polonia” (dwa ostatnie pisma redagował ks. W. Wargowski).

Masowy odpływ Polaków z tych terenów rozpoczął się w 1948 r. W związku z tym uściślenia wymaga tu użyty przez Autora termin „repatriacja” (s. 55-56). Faktycznie, jak wynika z przytoczonych danych, z krajów tych do 1950 r. repatriowało się do Polski 3 500 osób, reszta natomiast emigrowała do innych państw. Obecnie prof. Zins szacuje liczbę Polaków w trzech krajach Afryki Wschodniej na ok. 200 osób (s. 56). Podtrzymują oni w swym życiu tradycje narodowe i kontakty z krajem szczególnie przez coraz częstsze wizyty w Polsce.

Polacy posiadają poważny wkład w rozwój kulturalny i ekonomiczny krajów osiedlenia. Z ich pobytem łączy się założenie w Nairobi w 1944 r. konserwatorium muzycznego. Jego organizatorem i pierwszym dyrektorem był prawnik i skrzypek Bronisław Fyrling, a współpracował z nim i wykładał na uczelni ks. Wargowski, specjalista w dziedzinie muzyki chóralnej oraz znawca muzyki polskiej. Poza nimi spośród naszych rodaków mieszkających w Afryce Wsch. na szczególną uwagę zasługuje kilka nazwisk, które zapisały się w sposób trwały w życiu tej części Afryki. Są nimi: lekarz dr Wanda Błęńska, dr Leon Borowski — założyciel i pierwszy dyrektor Banku Narodowego w Kenii, dr Igor Mann — lekarz weterynarii i organizator przemysłu mięsnego w Kenii, Zbigniew Trzebiński — ceniony architekt w Kenii oraz szereg innych.

Szczególnego podkreślenia wymaga samarytańska działalność dr W. Błęńskiej w Ugandzie. Jest ona przykładem bezinteresownego i ofiarnego lekarza polskiego pracującego w najtrudniejszych warunkach. Pracuje wśród trędowatych od 1950 r., w szpitalu prowadzonym przez siostry Franciszkańki w Bulubie. Na uwagę zasługuje przy tym fakt, że jest ona jednym z najwybitniejszych specjalistów w dziedzinie leczenia choroby trądu oraz posiada poważne zasługi w opanowaniu tej choroby, która aż do XX w. była postrachem ludności w wielu krajach (np. w Ugandzie w latach sześćdziesiątych na 5,5 mln ludności było 80 tys. dotkniętych tą chorobą). Dr Błęńską można postawić w jednym rzędzie ze sławnym A. Schweitzerem, tyle że jej działalności nie towarzyszy tak wielki rozgłos, jakim się cieszył wspomniany laureat nagrody Nobla. Niemniej jej skromna, pełna poświęceń, trudu i wyrzeczeń praca wśród trędowatych doczekała się wielu dowodów uznania, m.in. otrzymała odznaczenia angielskie (np. w 1966 r. honorowe członkostwo Królewskiego Stowarzyszenia Lekarzy Angielskich), Order Maltański w 1964 r. oraz od pap. Jana XXIII order Pro Ecclesia et Pontifice w 1961 r. Pracę swą traktuje Błęńska jako misjonarską służbę człowiekowi, stąd na Międzynarodowej Konferencji Papieskich Dzieł Misyjnych w 1972 r. swój referat zatytułowała: *Wypowiedzi misjonarki świeckiej z jej pracy lekarskiej na misjach w Afryce*. W prasie krajowej sporo informacji na jej temat zamieścił poznański „Przewodnik Katolicki”².

Ostatni rozdział książki Zinsa dotyczy już czasów najnowszych i autor poświęcił go omówieniu stosunków PRL z krajami Afryki Wschodniej (s. 65-69). W latach 1963 i 1964 rządy wspomnianych krajów i Polski nawiązały stosunki dyplomatyczne i podpisały szereg umów o współpracy gospodarczej, naukowej i technicznej. Ich wynikiem był wyjazd do tych krajów szeregu ekspertów z Polski, lekarzy, inżynierów, naukowców i specjalistów innych dziedzin. Z przyjemnością należy odnotować, że wśród nich nie zabrakło przedstawicieli naukowego ośrodka lubelskiego.

² 1957 nr 43 s. 588-589; 1959 nr 47 s. 663; 1972 nr 16 s. 4-5.

Ponieważ w książce pominięto kwestie opieki duszpasterskiej, wypada tu dodać, że Polacy w tych krajach posiadają własne polskie duszpasterstwo zorganizowane w Polskiej Misji Katolickiej dla Kenii, Tanzanii i Ugandy. Długoletnim rektorem oraz duszpasterzem jest kilkakrotnie już wspomniany ks. kan. Władysław Wargowski, kapłan diecezji krakowskiej. Jego znaczenie dla Polonii w tych krajach chyba najtrafniej określił dr Kuc w liście do ks. Jaworskiego, że „ks. Wargowski jest centralą tamtejszej Polonii”³.

Omówione trzy prace oczywiście nie wyczerpują całości zagadnień związanych z osiedleniem się Polaków w Afryce, Stawowią one raczej – jak to określił prof. Zins – ogólny i wstępny szkic o Polakach w tych krajach (s. 69). Jednakże poważnie wzbogaciły naszą wiedzę o tamtejszej Polonii, zwłaszcza najnowszej, powojennej i przez to wypełniły poważną lukę w dotychczasowej bibliografii tych interesujących tematów. Wypada przypomnieć, że Polacy mieszkają także w innych krajach Afryki, dlatego publikacje te powinny stać się bodźcem do podjęcia dalszych pogłębionych archiwalnych i terenowych badań nad tą Polonią, choć niewielką, lecz posiadającą bogatą i dramatyczną przeszłość oraz poważny wkład do rozwoju krajów swego osiedlenia⁴.

³ *W kraju springboka* s. 224; *Duszpasterstwo polskie w świecie*. Paryż 1975 s. 243.

⁴ Już po oddaniu do druku niniejszego omówienia ukazała się książka Stefana Gołąbka *Związki Polski i Polaków z Afryką do roku 1945*, wykonana w Instytucie Afrykanistycznym Uniwersytetu Warszawskiego, a wydana przez PWN. Warszawa – Łódź 1978 ss. 100. Jest ona pierwszą w polskim piśmiennictwie próbą całościowego ujęcia związków Polski i Polaków z Afryką do zakończenia drugiej wojny światowej, a ściślej od początku lat pięćdziesiątych. Na jej treść składają się nie tylko badania i podróże Polaków w Afryce, lecz także emigracja, projekty osadnictwa na tym kontynencie, dzieje Polonii oraz kontakty Polaków z Afryką.